11.

WSPÓŁPRACA „SOKOŁA” Z „KOGUTEM”

Sokół

Kogut

Czasy powojenne, gdy zwierzyna gruba była wystrzelana przez wojsko, był okresem w historii naszego Koła, kiedy bardzo udane bywały polowania na zwierzynę drobną, w tym głównie na zające. Jak wspominał prezes Mieszczak, strzelanie 40 – 50 zajęcy w 10 strzelb dziennie, to była norma. Jeśli zaś polowano na pomyka, co było wtedy jeszcze dozwolone, to najczęściej przerywano polowanie przed czasem, bo nie dawało się udźwignąć strzelonych kotów. Niestety w latach 90 te wyniki były już tylko wspomnieniem, zające strzelało się rzadko w pędzeniach leśnych, a widok obwieszonego szarakami wracającego z pola myśliwego już w tym czasie nie istniał. Młodsi myśliwi, spragnieni przygód strzeleckich, zaczęli więc przemyśliwać jak by można choć czasem zapolować na „prawdziwe koty”.

„Prawdziwy kot”

Z inicjatywy ówczesnego wicełowczego Mariana Witkowskiego w 1992 roku nawiązano więc kontakt z Kołem Łowieckim „Kogut” w Kórniku. W województwie poznańskim zajęcy było wtedy jeszcze dość sporo, a zwierzyny grubej coraz mniej. Uzgodniono wymianę polowań polnych na leśne i w grudniu tego roku 20 naszych kolegów uczestniczyło w polowaniu na zające w okolicach Kórnika, a koledzy z "Koguta” zapolowali zbiorowo u nas na zwierzynę grubą. Potem zawiązały się znajomości indywidualne i nasi członkowie bywali na zającach wielkopolskich częściej, goszcząc w rewanżu kolegów zarówno na polowaniach zbiorowych, jak i indywidualnych.

Wspólna kolacja „kogutów” i „sokołów” w Kórniku ...

... i w Międzyrzecku przy „Sokołówce”

Podobne wyjazdy organizowane były jeszcze w latach 1993 – 1996. Dawały one kolegom wiele zadowolenia i satysfakcji. Kilku kolegów, wcale nie tych najmłodszych, strzeliło tam swoje pierwsze w życiu szaraki (a nawet lisy). Zajęcy na tamtych terenach trochę wtedy jeszcze było, a polowania były bar-dzo sprawnie organizowane. Jeździliśmy, jak się mówiło „za Poznań" auto-busami lub - w mniejszych grupkach - mikrobusami. Te wspólne wyjazdy, potem kolacje, noclegi, polowania i powroty – wszystko zawsze w wesołych nastrojach - przyczyniały się do większej integracji kolegów, tak zewnętrznej z „poznaniakami", jak i wewnętrznej wśród kolegów z naszego Koła. Jak zau-ważyliśmy, podobne nastroje panowały wśród kolegów z „Kórnika" przyjeż-dżających do nas.

Zajęczy pokot pod Kórnikiem w roku 1996.

Kórnicki obrazek – po pędzeniu. Od lewej: Włodzimierz Pilarz, Maciej Szydłowski, Zbigniew Pawelec, Karol lub Łukasz (?) Szydłowski

Niestety, z powodu nasilających się chorób zajęcy i związanego z tym katastrofalnego zmniejszania się ich stanów nawiązana współpraca zakończyła się po kilku latach. Nie poprzestajemy w nadziei, że znani z gospodarności wielkopolscy koledzy odbudują pogłowia zwierzyny drobnej i jeszcze nie raz wspólnie zapolujemy. Nadzieja bowiem na odbudowę stanów zwierzyny drobnej w naszych łowiskach jest niestety niewielka, pomimo, że ostatnio okazujemy jej więcej szacunku – podjęliśmy uchwałę o zaprzestaniu organizacji polowań na zające, a w obwodach polnych intensywnie zakładamy remizy krzewiaste z myślą tak o szarakach, jak i kurakach polnych – kuropatwach i bażantach.

12.

LUDZIE KOŁA

Bolesław Mieszczak – Bolek. Wieloletni prezes „Sokoła”